

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia IX (2011)

*Andrzej Dróżdź*

**Kryptonim „Czytelnik”.**

**Kulisy pewnego śledztwa z lat 1968–1969**

## **Anonimy – dokuczliwy sposób na porachunki z władzami PRL**

W systemie demokratycznym napisy anonimowe o treściach agresywnych, wymierzone przeciwko władzy, są rodzajem terroryzmu. W ujęciu etycznym ich wartość zawsze była dwuznaczna, ale w każdym przypadku dowodziła potęgi pisma. Anonimowe ulotki z wezwaniami do oporu wobec okupanta hitlerowskiego były świadectwem patriotyzmu. Ich autorzy lub kolporterzy, zwłaszcza jeśli byli o wymowie lewicowej, przyjmowani byli z honorami do ZBoWiDu. Co innego ulotki z napisami demaskującymi serwilizm władzy ludowej wobec Związku Radzieckiego. Z ich autorami walczyły tłumy funkcjonariuszy i grafologów. Koszty prowadzonych w tym celu działań operacyjnych były relatywnie wysokie, a ich efekty mizerne<sup>1</sup>. W Departamencie Szkolenia i Wydawnictw MSW drukowano broszury z fachowymi wskazówkami technicznymi, śledczymi i operacyjnymi<sup>2</sup>, angażowano olbrzymie siły ludzkie, ale w praktyce ów anonimowy wróg okazywał się przeważnie sprytniejszy. Jeśli już wywiadowcom SB udawało się zidentyfikować owych autorów ulotek antypaństwowych, okazywało się najczęściej, że są to przeważnie ludzie w starszym wieku, naznaczeni gorzkimi wspomnieniami z czasów stalinowskich,

---

<sup>1</sup> Jednym z przykładów nierozwiązanej tajemnicy listów anonimowych jest sprawa operacyjnego rozpracowania (SOR) o kryptonimie „Orestes”, założona w 1958 r. i prowadzona przez poznańskie SB z niebywałym rozmachem, choć bez efektów, aż w końcu anonimowy autor kilkunastu listów adresowanych do Komitetu Centralnego PZPR, TVP w Warszawie i redakcji różnych czasopism umarł ze starości, jak się przypuszcza, na początku 1980 r. Powracającą tematyką jego listów była zbrodnia katyńska i hipokryzja władz komunistycznych, próbujących ją ukryć przed Polakami. Por. K.M. Kaźmierczak, *Tajne spec. znaczenia*, Poznań 2009.

<sup>2</sup> Oto niektóre z nich, w posiadaniu IPN, Oddziału w Krakowie: *Zwalczanie przestępstw propagandy pisanej*, red. J. Kuczyc, Warszawa 1965, IPN Kr 0179/366; S. Rzęsa, M. Świątkowski, *Niektóre zagadnienia wrogiej propagandy pisanej*, Warszawa 1973, IPN Kr 0179/69; T. Krawczyk, *Rozpracowanie autora wrogich anonimów*, Warszawa 1971, IPN Kr 0179/78; S. Brzuskiwicz, Ostieler O., *Rozpoznanie autora wrogich listów anonimowych*, Warszawa 1972, IPN Kr 179/572; M. Kowalski, *Z doświadczeń ustalania autorów wrogich publikacji*, Departament Szkolenia i Wydawnictw MSW, Warszawa 1978, IPN Kr 0179/87; M. Śpitalniak, *Praca operacyjna w zakresie zwalczania wrogiej anonimowej propagandy pisanej*, Warszawa 1984, IPN Kr 0155/172.

sięgający po ten sposób walki, bo wszystkie inne już zawiodły. Około 1968 r. nastąpiła wymiana pokoleniowa i z każdym dziesięcioleciem szybko przybywało młodzieży oskarżanej o pisanie anonimów o treściach antypaństwowych<sup>3</sup>. Dzisiaj dokumentacja tamtych rękopisów i druków ulotnych staje się jeszcze bardziej anonimowa, bo zamazaniu ulegają towarzyszące im okoliczności, bez których stają się one tylko napisami, świadectwem minionych czasów.

### Prokurator „o rozwiniętym instynkcie klasowym”

W miarę zbliżania się daty V Zjazdu PZPR, zaplanowanego na sześć dni 1968 r. (11–16 listopada), wszystkie służby mundurowe postawione zostały w stan podwyższonej gotowości na wypadek ewentualnych prowokacji politycznych. 20 lipca 1968 r. płk Stanisław Wałach, I zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Krakowie, napisał w rozkazie do jednostek mu podległych, że

w okresie przygotowawczym do V zjazdu PZPR obserwuje się również symptomy wzrostu aktywizacji ze strony przeciwników politycznych. Należy się liczyć z tym, że osoby indywidualne, jak również pewne środowiska o wrogim nastawieniu, w najbliższym czasie mogą potęgować działalność dyskredytującą osiągnięcia PRL, założenia ideologiczne naszej Partii lub poszczególnych działaczy, nie przebiegając w środkach.

W związku z powyższym płk Wałach polecał, by

zaktywizować pracę z pozostającymi w dyspozycji źródłami informacyjnym w kierunku ujawniania wszelkich wrogich faktów i zamiarów działalności skierowanej przeciwko naszej Partii i PRL, jak np. nielegalne kolportowanie wrogich dokumentów, ulotek, odezów, anonimów itp.<sup>4</sup>.

Tow. Tadeusz Formicki, pełniący obowiązki prokuratora powiatowego w Chrzanowie, jeśli nawet nie znał treści tych zaleceń, to z racji swojego uświadomienia politycznego i zajmowanego stanowiska przewidywał, że będzie miał więcej pracy niż zwykle. Z podobnymi ostrzeżeniami zwrócił się wszakże w tym czasie do komitetów zakładowych I sekretarz Komitetu Powiatowego w Chrzanowie, Karol Mielus. Manifestowanie sprzeciwu wobec hasła czechosłowackiej wiosny, a zwłaszcza zniesienia cenzury, na co się czescy towarzysze zdecydowali 26 czerwca tegoż roku, traktowane było jako partyjny obowiązek. 8 sierpnia płk Stanisław

<sup>3</sup> Przez dwa lata (1969–1971) krakowska bezpieka rozpracowywała organizację antypaństwową o nazwie Armia Wyzwolenia. Jej członkowie rozrzucali po mieście duże ilości ulotek o treściach antykomunistycznych. W celu ich wykrycia zorganizowano specjalne plutony ORMO i emerytowanych milicjantów, którzy czuwali dzień i noc w głównych punktach miasta. Członkowie Armii Wyzwolenia zawsze okazywali się jednak sprytniejsi. Dokumentacja sprawy operacyjno-śledczej na ten temat liczy aż 65 tomów o długości 1,50 metra bieżącego dokumentów. Dzisiaj wiemy, że owi antykomuniści byli zorganizowani w trzech grupach, z których jedna przygotowywała teren zrzutu ulotek, druga wkraczała do akcji, a trzecia rejestrowała reakcje milicji. Najciekawsze jest to, że członkami Armii Wyzwolenia okazali się chłopcy z podstawówek i z pierwszych klas ogólniaka. Por. M. Konieczna, *Służba Bezpieczeństwa przeciw Armii Wyzwolenia*, „Sowiniec”, nr 36/37 (VI–XII 2010), s. 76–101.

<sup>4</sup> IPN Kr 014/14, t. 1, tytuł: „Teczka materiałów operacyjnych za okres od 1960 do 1972 roku. R.S.B Chrzanów”, s. 90.

Wałach w piśmie do szefa SB w Chrzanowie wystąpił z apelem, by „braki dostatecznej ilości tajnych współpracowników zastępować kontaktami obywatelskimi, z którymi praca jest bardziej dowolna oraz nie wymaga określonej dyscypliny i odpowiedzialności”<sup>5</sup>. Ponieważ zdarzało się, że w miejscach publicznych pojawiały się hasła antypartyjne, płk Wałach zażądał, by „Przystępować natychmiast do ujawniania autorów wrogich ulotek, napisów i anonimów oraz zapobiegać wszelkiego rodzaju propagandzie i wrogim incydentom”<sup>6</sup>.

Po wkroczeniu Wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji czujność wobec wrogów politycznych stała się powszechnym nakazem dla służb mundurowych, członków partii i urzędników państwowych. Jeśli zdarzały się jakieś „ekscesy”, to były to jednak przypadki pojedyncze, dlatego tow. Gomułka mógł obwieścić w przeddzień V Zjazdu PZPR, że społeczeństwo socjalistycznej Polski nie posłuchało rewizjonistycznych podżegaczy. Tadeusz Formicki mógł pomyśleć o tych mądrych przestroгах towarzysza Wiesława, gdy po pracy, we wtorek, 5 listopada 1968 r. udał się do Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chrzanowie i w trakcie przeglądania książek natknął się na oszczercze napisy antypaństwowe w świeżo wydanych reportażach Zbigniewa Marca pt. *Opowieści Zatoki Perskiej*. Szef prokuratury w Chrzanowie nie miał cienia wątpliwości, że ma w rękach dowody popełnionego przestępstwa ściganego z art. 22 MKK<sup>7</sup>, toteż niezwłocznie zgłosił ów fakt oficerowi dyżurnemu Rejonowej Służby Bezpieczeństwa<sup>8</sup>.

Towarzysz Formicki, liczący zaledwie 34 lata, od końca listopada 1967 r. cierpliwie czekał na list z Prokuratury Generalnej PRL, zatwierdzający go na stanowisku prokuratora powiatowego w Chrzanowie. Był to dla niego okres szczególnie ważny, dlatego ze zdwojona energią starał się za wszelką cenę utwierdzić w przekonaniu władze wojewódzkie i centralne, że zasługuje na ów awans. Z perspektywy innych pracowników Prokuratury Powiatowej w Chrzanowie, znacznie starszych od niego i z większym doświadczeniem, był jednakże typowym przykładem karierowicza, wykorzystującego partyjną legitymację.

Pracę w prokuraturze Formicki rozpoczął 10 lat wcześniej, jako aplikant prokuratury w Krakowie, z pensją zasadniczą w IX grupie uposażeń (950 zł)<sup>9</sup>. O tym, że znajdzie zatrudnienie w prokuraturze, uzgodniono w środowisku partyjnym zanim jeszcze ukończył studia, gdyż posiadał wszystkie zadatki do pracy w tym zawodzie. Pochodził ze wsi, spod Proszowic. Miał 20 lat, gdy wstąpił do PZPR i już po roku został II sekretarzem O.O.P przy Wydziale Prawa UJ<sup>10</sup>. W roku 1957 ożenił się, ale po dwóch latach rozszedł się żoną z powodu niezgodności charakterów i światopoglądów.

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Art. 22 MKK: „Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, bądź obniżyć powagę jego naczelných organów; podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu do lat 5”.

<sup>8</sup> IPN Kr 010/10451: Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjno-śledczej krypt. „Czytelnik”, nr 8059/69, s. 14.

<sup>9</sup> Archiwum Prokuratury Powiatowej w Chrzanowie, nr ewidencyjny 1595: Tadeusz Formicki, arch. 171/43/72, s. 1.

<sup>10</sup> W ostatnich latach PRL ukazała się praca naukowa, której autor bez cienia wątpliwości napisał, że: „Rola partii w historycznym kształtowaniu zadań sądów i prokuratury była

Egzamin prokuratorski w Warszawie (19 grudnia 1959 r.) zdał na ocenę plus trzy, a w opinii napisano mu, że jest „przeciętnie inteligentny, spokojny, pracowity, trochę niezaradny, wiadomości przeciętne”. Ta niezbyt pochlebna opinia kończyła się wszakże zbawiennym dla niego zdaniem: „Do pracy w prokuraturze nadaje się”<sup>11</sup>. Miesiąc później skierowano go do Myślenic, gdzie został asesorem prokuratury i krok po kroku zdobywał kolejne szczeble kariery, tudzież wyższe grupy uposażenia, mimo zastrzeżeń powtarzanych aż do 1962 r., że jest pracownikiem „przeciętnie inteligentnym”.

W styczniu 1963 r. Formicki został oddelegowany z jakiegoś powodu z Myślenic na stanowisko podprokuratora do Suchej, a następnie do Nowego Targu, co zapewne odczytane zostało w środowisku jako degradacja. Na Podhalu doprowadził jednak z sukcesem do postępowania sądowego kilka spraw o charakterze gospodarczym, a że został I sekretarzem lokalnej POP pracowników sądu i prokuratury, więc B. Teadling, prokurator wojewódzki, wystąpił o przeszerogowanie go do IV grupy uposażeń, napisawszy w opinii z 12 maja 1964 roku, że „należał wprawdzie w poprzednich latach do pracowników słabych, w roku jednak [sic!] 1963/64 wyraźnie się poprawił”<sup>12</sup>. Formicki skorzystał z tej opinii, bo w połowie 1965 r. wystąpił do Generalnej Prokuratury PRL z podaniem, by ze względów rodzinnych (w tym samym czasie ponownie się ożenił) przeniesiono go do pracy w Krakowie lub w Myślenicach. Dopiero w kwietniu 1967 r. uzyskał przeniesienie do prokuratury w Myślenicach, a przy okazji III grupę uposażeń. Mocne poparcie partyjne sprawiło, że niedługo potem otworzyła się przed nim perspektywa kolejnego awansu, tym razem na stanowisko prokuratora powiatowego w Chrzanowie. W końcu listopada 1967 r. występujący z tym wnioskiem prokurator wojewódzki, Stefan Rak, napisał o nim w opinii, że „jest wymagający i energiczny”, a dwa miesiące później dopisał w kolejnym wniosku, że „Jest on prokuratorem o rozwiniętym instynkcie klasowym, co niewątpliwie wynika z jego pochodzenia społecznego”<sup>13</sup>. W listopadzie 1968 r. kariera zawodowa Tadeusza Formickiego uległa zatem znaczącej transformacji, co mogło spowodować, że ów młody prokurator umocnił się w przekonaniu o swych ponadprzeciętnych zdolnościach i ważnych zadaniach społecznych do wykonania.

### Kryptonim „Czytelnik”

Ppłk Antoni Ćwik, zastępca komendanta powiatowego MO w Chrzanowie, do zidentyfikowania autora odręcznych komentarzy antypaństwowych w książce pt. *Opowieści z Zatoki Perskiej* wyznaczył doświadczonego inspektora bezpieczeństwa, por. Tadeusza Dubiela, w służbie od 1947 r.<sup>14</sup>. Oficjalnie, sprawa ta założona została dopiero 13 stycznia 1969 r. i wtedy nadano jej operacyjno-śledczy kryptonim

---

i jest decydująca”. Por. R. Walczak, *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej*, Warszawa 1987, s. 56

<sup>11</sup> Archiwum Prokuratury Powiatowej w Chrzanowie..., s. 132.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 56 i 62.

<sup>14</sup> Ppłk A. Ćwik napisał na jego temat: „Postawa ideowa bez zarzutu. Jeśli chodzi o stronę moralną, to przejawia pewną skłonność do alkoholu, za co był upominany i karany”, IPN Kr 014/14, Teczka materiałów operacyjnych za lata 1961–1975, t. 2, s. 139.

„Czytelnik” z numerem 8059/69, ale w praktyce czynności sprawdzające podjęte zostały już miesiąc wcześniej, gdyż „na górze” śledztwa trwające zbyt długo były źle widziane. Na podstawie informacji uzyskanych w MiPBP w Chrzanowie, sprawdzono personalia 4 czytelników, mających w rękach książkę Zdzisława Marca, i pobrano od nich próbki pisma. Pewne trudności techniczne pojawiły się w przypadku jednego z owej czwórki, Bolesława Zakrzewskiego, zamieszkałego w Krakowie, dlatego już 10 grudnia ppłk Antoni Ćwik zwrócił się z prośbą do Naczelnika Wydziału „B” Komendy Wojewódzkiej SB w Krakowie o szybkie „pobranie i przysłanie aktualnego rękopisu” tegoż obywatela „ze względu na ważną i pilną sprawę”<sup>15</sup>. W odpowiedzi, ppłk Tadeusz Mrowca napisał, że ów figurant nie jest zameldowany ani nie pracuje w wymienionym zakładzie pracy. Powodem przeszło dwumiesięcznej zwłoki z założeniem sprawy były zatem trudności w zlokalizowaniu aktualnego miejsca pobytu Bronisława Zakrzewskiego.

Książka Zdzisława Marca nie wyróżniała się niczym szczególnym. Jej autor, uprawiający reportażystykę<sup>16</sup>, z przesadną gorliwością uwypuklał swą dojrzałość ideologiczną, bez czego zapewne nie dostałby paszportu „na wszystkie kraje świata”. Jej anonimowy recenzent wiedział o tych zależnościach, bo na ostatniej stronie skwitował całość: – „Skończył ten stek kłamstw i bzdur. Tylko tacy łajdacy jeżdżą dziś po świecie”<sup>17</sup>. Inwektywy anonimowego czytelnika, pominiawszy ich polityczny format, mogły wprawić w zażenowanie grubiańskimi wyzwiskami i groźbami czynionymi pod adresem Zdzisława Marca, wówczas debiutującego reportażysty. W tamtych czasach wszystkie publikacje w wydawnictwach oficjalnych musiały przechodzić przez młyny cenzury, co powodowało, że publikujący autorzy siłą faktu stawali się częściami współnikami istniejącego porządku. W dochodzeniu uruchomionym przez RSB kwestia zniesławienia autora w ogóle jednak nie została poruszona, a w to miejsce wytoczono potężne działa w obronie majestatu Polski Ludowej i jej Sojusznika.

Nie wszystkie glosy na marginesach książki miały charakter polityczny. Pierwsza wynikała z oburzenia religijnego. „Czytelnik” skreślił *‘daj boże’*, napisane małą literą w zdaniu „Pewien brytyjski oficer miał [...] oświadczyć: *Kule – jeszcze wytrzymamy, ale nie daj boże śmigus-dyngus*”, a na marginesie napisał: „Autor, komunistyczny łajdak, stale pisze *‘broń Boże’* przez małe b”<sup>18</sup>.

W tym czasie nie tylko Z. Marzec wykorzystywał niejednoznaczność pisowni dużą i małą literą. Taką formę stosowali działacze i pisarze partyjni, a nawet liczni pracownicy naukowci i studenci, gdyż mała litera odbierała Panu Bogu należną mu cześć, pomniejszała go i stawiała na równi z bożkami pogańskimi, a zatem była sygnałem, że autor wypowiedzi jest zwolennikiem światopoglądu materialistycznego. Marzec, konsekwentnie stosował taką pisownię, więc „Czytelnik” na stronie 98 ponownie zaprotestował przeciwko szarganiu imienia Boskiego, jakkolwiek forma, jakiej użył, nie była godna dobrego chrześcijanina<sup>19</sup>. Wszystko wskazuje, że wyrażo-

<sup>15</sup> IPN Kr 010/10451: Plan operacyjnych przedsięwzięć..., s. 18.

<sup>16</sup> Ostatnia jego publikacja w zbiorach BN nosi datę 1986 roku.

<sup>17</sup> IPN Kr 010/10451..., dotyczy książki: Z. Marzec, *Opowieści Zatoki Perskiej*, s. 147.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>19</sup> Na stronie 98 znalazł się akapit: „Wielbłądy, w tych stronach są zresztą nie tylko naj-sprawniej działającym środkiem lokomocji, ale – w braku drzewa – także głównym dostar-

na przez niego dbałość o szacunek dla religijnych wartości była raczej okazjonalna. Parę stron dalej w książce Marca znalazł się akapit, a w nim informacja, że:

[...] bogaty kupiec irański, przybyły z prowincji do większego miasta, może niezwłocznie zawrzeć tzw. Małżeństwo tymczasowe. Ta zalegalizowana forma ukrytej prostytucji pozwala mu, przez okres przymusowej separacji od rodzinnego domu, skutecznie wykręcać się od niewygod celibatu. Takie tymczasowe małżeństwo może być rozwiązane – w całym majestacie prawa – w każdej chwili<sup>20</sup>.

Czytelnik zakreślił ów tekst i pionowym duktem i napisał z aprobatą: „bardzo słusznie”.

Dla funkcjonariuszy SB były to śmieszności, którymi nie zawracaliby sobie głowy, ale inne głosy anonimowego czytelnika godziły w najwyższe wartości ustroju i pryncypia polityki PRL. Przy tekście: „potentaci naftowi i dziś potrafią wywalczyć niejedną korzystny, choćby i na wpół legalny przywilej”<sup>21</sup>, ów anonimowy czytelnik dopisał: „Komuniści utrzymują się przy władzy dzięki nieustannie płynącej wódce”, a przy akapicie o fatalnej perspektywie dla gospodarki kuwejckiej, gdy wyczerpią się jej zasoby ropy naftowej, umieścił dłuższy *passus*, z zakończeniem tyleż radykalnym co tragikomicznym:

Komunistyczny łgarz i oszust pisze same kłamstwa i bzdury. Ani słowa o wspaniałych inwestycjach i osiągnięciach krajów arabskich dzięki Towarzystwom naftowym. „Martwi się” o Kuwejt !... Co za idiota! Niech się lepiej martwi o nasze rafinerie w Płocku (!) dopiero całkowicie zależne od sowieckiej ropy !!! Za tę ropę ZSRR narzuca Polsce niewolnicze warunki kupna. A co będzie, jeśli ten rurociąg („Przyjaźni”) zostanie zakrecony? Takich łajdaków jak autor należy wieszać<sup>22</sup>.

Większość owych komentarzy wyrażała narastającą w społeczeństwie frustrację z powodu politycznego serwilizmu wobec Rosji sowieckiej, czym tłumaczono sobie zacofanie gospodarcze. Czytelnikiem targał bezsilny gniew, że Polska straciła szansę rozwoju i że została zdystansowana przez kraje Trzeciego Świata. Na s. 107, w miejscu, gdzie Zbigniew Marzec napisał, że Irańczycy wciąż posługują się wyrazem *warszo* (Warszawa) na oznaczenie platerów, zrobił długopisem odsyłacz, a poniżej napisał: „Produkowała je firma Gerlach w Warszawie. Dziś całą produkcję zabiera Rosja sowiecka”. Rozjątrzyło go nawet zdanie: „Na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat Teheran z bardzo jeszcze prowincjonalnej miejsciny przemienił się w dwumilionowe, nowoczesne miasto”<sup>23</sup> Podkreślił zatem owe *trzydzieści lat*, a poniżej dopisał ze złością, założywszy maskę eksperta: „Ten bydlak łże jak pies. Potwierdzam, to ogromne ponad trzy milionowe miasto. Warszawa przy nim to ciemna wiocha. To najbiedniejsza stolica świata, dzięki komunistom”. W sumie, ów anonimowy

---

czytelnikiem opau; jest nim wysuszony wielbłądzi nawóz, zbierany w torebkach, które chytrze – aby broń boże nie uronić – przytracza się do wielbłądzich zadów”. Zakrzewski podkreślił *broń boże*, a poniżej napisał: „Marzec – bolszewicki wypierdek”.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 128.



czytelnik przeniósł swe patriotyczne rozjątrzenie na osobę autora, jak by to od niego zależał powojenny *status quo*, w którym Polska się znalazła w wyniku jałtańskiego podziału Europy na strefy wpływów. Na fotografii, przedstawiającej Marca w otoczeniu żołnierzy irańskich, dorysował autorowi reportażu wystającą z kieszonki na piersi legitymację PZPR a w dymku, na wysokości ust, napisał „kłamstwo”.

Dopiero w dwa tygodnie po założeniu sprawy (ze względu na statystykę i sprawozdawczość), a po dwóch miesiącach nieformalnego dochodzenia, gdy pojawiły się już wszystkie poszlaki, 27 stycznia 1969 r., por. Tadeusz Dubiel uznał zasadność wszczęcia śledztwa. W „Planie operacyjnych przedsięwzięć” zalecił 1) „ustalić, kto wypożyczał książkę” [...] 2) Od osób, które wypożyczały z biblioteki wspomnianą książkę pobrać rękopisy w celu porównania z autorem sporządzonych antypaństwowych dopisków” [...] 3) „Zbliżone charakterystyki pism przesłać do laboratorium kryminalistycznego w Krakowie, w celu ustalenia autora”. 4) „W wypadku stwierdzenia, że charakter pisma nie odpowiada do osób, które tą [sic!] książkę wypożyczały – planuje się pobrać próbki pisma wszystkich członków rodziny”. 5) Jeżeli powyższe czynności nie doprowadzą do ustalenia autora, postanowi się przeprowadzić rozmowy z czytelnikami tej książki, w celu ustalenia czy nie pożyczali komuś ze znajomych”<sup>24</sup>. Odręcznie Dubiel dopisał, by funkcjonariusze wykonujący śledztwo zdobyli próbki pisma podstępem, „aby nikt z podejrzanych nie mógł się domyśleć, o co chodzi”<sup>25</sup>. Zebrane próbki pisma czterech osób podejrzanych o dokonanie napisów zostały przesłane do Laboratorium Kryminalistycznego KW MO w Krakowie w celu dokonania ekspertyzy grafologicznej, ale logika podpowiadała, że winnym przestępstwa powinien być ostatni czytelnik. Faktycznie, jak się niebawem okazało, był nim Bolesław Zakrzewski, ur. w 1908 r. w Wilnie. Przesłuchiwany od 13 lutego musiał odpowiadać na setki pytań i wielokrotnie pisać swój życiorys, aż po jedenastu dniach śledztwa przyznał się do zarzucanego mu czynu<sup>26</sup>.

Z obszernych materiałów dochodzeniowych wynikało, że Zakrzewski nie potrafił dostosować się do powojennej rzeczywistości, mimo że miał szansę zostać prominentem partyjnym, gdyż do PPS wstąpił w 1928 roku, ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, w Grenoble przez 3 lata studiował język francuski, a także znał niemiecki i rosyjski. Na pytanie, dlaczego umieścił w książce Z. Marca złośliwe napisy, odparł, że „był zdenerwowany na autora książki”, a do Sowietów ma osobisty uraz, bo w Wilnie, podczas wojny, zabili mu ojca i brata<sup>27</sup>. Zakrzewski nie osiągnął stabilizacji rodzinnej ani zawodowej. Przez okupację i po wojnie zajmował się handlem, a później utrzymywał się z dorywczych zleceń jako tłumacz. Po złożeniu zeznań wyraził skruchę z powodu wrogich napisów oraz zamieszkiwania w Chrzanowie bez meldunku. Por. Dubiel zanotował, że spontanicznie zobowiązał się, że w imię odkupienia winy „chętnie i bezinteresownie może służyć Milicji w tłumaczeniu z języka francuskiego i niemieckiego potrzebnych dokumentów”<sup>28</sup>. Tego typu deklaracja mogła sugerować, że Zakrzewski został zwerbowany

---

<sup>24</sup> IPN Kr 010/10451: Plan operacyjnych przedsięwzięć..., s. 14.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 24 verte.

na tajnego współpracownika lub w innym charakterze zbliżonym, gdyż wykorzystywanie przez SB materiałów obciążających jako argumentu przetargowego było wówczas na porządku dziennym. Na dodatek, nadzorujący to śledztwo ppłk Alfred Lipka, naczelnik Wydziału III SB KW MO w Krakowie, 5 marca 1969 r. kazał zwrócić dokumenty Komendzie Powiatowej MO SB w Chrzanowie z wiele mówiącym dopiskiem: „Z uwagi na małą szkodliwość czynu, fakt sporządzenia napisów przez Zakrzewskiego proszę wykorzystać we własnym zakresie do celów operacyjnych”. Prawdopodobnie jednak Zakrzewskiemu udało się wywinąć z opresji, o czym zdecydował być może jego podeszły wiek i słabe zdrowie. Pomieszkiwał w Chrzanowie, Krakowie, to znowu w Trzebini aż do roku 1993 r., tj. do końca życia, ale w liczących setki stron materiałach operacyjnych RSB w Chrzanowie ani razu nie pojawiło się później jego nazwisko, choć wiedza na temat siatki tajnych współpracowników chrzanowskiej bezpieki jest wyjątkowo bogata<sup>29</sup>.

### Niespodziewany koniec pewnej kariery prokuratorsko-partyjnej

Tow. Tadeusz Formicki regularnie uczestniczył w posiedzeniach egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Chrzanowie, choć bardzo rzadko wyrażał swe zdanie w dyskusjach, jeśli nie był wywołany. W kilka miesięcy po wydarzeniach marcowych i w parę dni po inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację, poproszony o sprawozdanie z działalności prokuratury postawił tezę, że w zaistniałych okolicznościach szczególnie mocno uaktywnili się przeciwnicy ustroju, gdyż, jak dowodził: „Spraw przeciwko władzom i urzędom wpłynęło do tutejszej prokuratury w pierwszym półroczu br. 28, przy czym z aktem oskarżenia skierowanym do Sądu Powiatowego 25 spraw, w tym przeciwko 10 osobom tymczasowo aresztowanym”<sup>30</sup>. Odpowiedzialny za działalność SB w powiecie, ppłk A. Ćwik, miał nieco inne spojrzenie na te kwestie. W elaboracie odczytanym podczas egzekutywy KP PZPR w Chrzanowie, 12 lutego 1969 roku, stwierdził, że „Incydentalne wydarzenia roku ubiegłego w przypadkach marcowych, sprawa Czechosłowacji, okres

---

<sup>29</sup> W materiałach IPN Kr 014/14/t. 2: „Teczka materiałów operacyjnych za lata 1961–75” znajduje się wiele wykazów TW (tajnych współpracowników) częściowo zdekonspirowanych w trakcie ich aktualizacji w roku 1972. Jest tam, m.in. „Wykaz kandydatów na TW i LK zarejestrowanych przez RSB-KPMO Chrzanów w okresie do dnia 30 września 1972 r.” (s. 96). B. Zakrzewskiego nie ma wśród wymienionych 21 nazwisk TW zestawionych przez por. Helenę Ciepiał, i podobnie, w dokumencie z 21 października 1971 r., podpisanym przez ppłk S. Bigaję (s. 94).

<sup>30</sup> Na podkreślenie tej kategorii przestępstw zasługuje sprawa przeciwko Edwardowi Jurkiewiczowi, „który w marcu br. [na terenie] Sierszy będąc w stanie nietrzeźwym wznosił okrzyki solidarności ze studentami Warszawy i Krakowa, występującymi przeciwko polityce Partii, a gdy do interwencji przystąpili funkcjonariusze MO, dotkliwie ich pobił i znieważył. W stosunku do wymienionego w toku postępowania przygotowawczego zastosowano areszt tymczasowy, zaś Sąd Powiatowy skazał go za opisane wyżej czyny na karę 2-ech lat więzienia” [...]. Odnotowano 2 sprawy pozostające w związku z wypadkami marcowymi, a to p[rze]ciwko Wilczakowi o chuligańskie obrzucenie kamieniami Posterunku MO w Chelmku, oraz p[rze]ciwko Franciszkowi Pilarczykowi i Edwardowi Balcerowiakowi o chuligańskie zakłócenie porządku publicznego w marcu br. W Trzebini”. Oskarżony Wilczak został skazany na 8 miesięcy więzienia, a pozostałe osoby ukarano grzywną z art. 28 *O wykroczeniach*. 29/2153/122, Prot. 16/68 z 17 VII 1968, s. 35–36 i 37.



V Zjazdu, a wreszcie nasilenie akcji propagandowo-politycznej kleru świeckiego i zakonnego w okresie obchodów peregrynacyjnych – [...] spowodowały ogrom dodatkowych nieprzewidywanych zadań [...] ale równocześnie zaznaczył, że „globalna ilość przestępstw zmniejszyła się w roku 1968 o 1,3% w stosunku do 1967 i o 14,6% w stosunku do 1966”<sup>31</sup>, co było w znacznym stopniu zasługą obywatelskich postaw społeczeństwa socjalistycznego, które uniemożliwia dojść do głosu wichrzycielom. W większości przypadków wystarczyło, jego zdaniem, przeprowadzić rozmowę ostrzegawczą, aby owe „incydentalne” wykroczenia o zabarwieniu politycznym już się nie powtórzyły. W tego typu działaniach duże znaczenie miały, jak twierdził, interwencje ORMÓ<sup>32</sup> lub „załóg robotniczych i organizacji partyjnych”. Ppłk A. Ćwik uważał, że dzięki wsparciu obywatelskiemu, wykrywane są „sprawy paszkwilów, anonimów, o których mówiono na różnych spotkaniach”<sup>33</sup>. Dochodzenie o kryptonimie „Czytelnik” należało również do kategorii owych „incydentalnych” przypadków, kończących się rozmową upominającą.

Rzeczywiście, RSB mogła liczyć na wsparcie obywatelskie w sytuacjach, gdy dochodziło do wystąpień antykomunistycznych, gdyż w roku 1968, mimo kontrowersyjnych wydarzeń politycznych, liczba członków partii wzrosła w powiecie chrzanowskim z 9019 do 10 221, tj. o 13,3%, w stosunku do minionego roku, a wśród kandydatów na członków partii nastąpił wzrost o 980 towarzyszy<sup>34</sup>. Zważywszy, że 1 czerwca 1969 r. liczba uprawnionych do głosowania w wyborach do Sejmu wynosiła w całym powiecie chrzanowskim 110 030 osób, to do PZPR należała 1/10 całej ludności, legitymującej się dowodem osobistym!<sup>35</sup>

W opinii Tadeusza Formickiego stan bezpieczeństwa w powiecie nie zasługiwał na aż tak optymistyczne oceny, jakie sugerował ppłk A. Ćwik, ale p.o. prokuratora powiatowego nie był w stanie polemizować z szefem lokalnej bezpieki, zwłaszcza że na dwa dni przed wyznaczoną datą egzekutywy, 10 lutego 1969 r., Formicki spowodował wypadek, prowadząc samochód bez odpowiedniego zezwolenia, i choć sprawę udało się zatuszować, a on sam po kilku dniach zwolnienia lekarskiego wrócił do pracy, to poniósł porażkę moralną<sup>36</sup>. Jego komentarze odniosły jednakże jakiś skutek, bo I sekretarz KP PZPR w Chrzanowie, Karol Mielus, zażądał od ppłk A. Ćwika raportu o pracy lokalnej SB. Co ciekawe, w dostarczonym elaboracie, wśród prowa-

<sup>31</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, 29/2153/123, KP PZPR w Chrzanowie, Egzekutywa: Protokoły z załącznikami z 1969 roku, nr 3/69 na temat bezpieczeństwa w powiecie Chrzanowskim, s. 84.

<sup>32</sup> W 1968 roku KPMO w Chrzanowie przyjęła 337 osób do ORMÓ. Ogólnie (stan z 31 grudnia 1968 r.), należało w Chrzanowie do ORMÓ 1800 osób, w tym 230 kobiet. Na ogólną ilość członków ORMÓ robotników było 1300, chłopów 271, a inteligencji pracującej 229. Do PZPR należało w ORMÓ 890 osób, bezpartyjnych 675. 29/2153/123, Ibidem, s. 101.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 82–84.

<sup>34</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, 29/2153/123, KP PZPR w Chrzanowie, „Egzekutywa”: protokoły z załącznikami z 1969 roku, Protokoły egzekutywy z dnia 29.01.1969, s. 9 i 21.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 253.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 142.

dzonych spraw operacyjnych nie pojawiło się nazwisko Bolesława Zakrzewskiego, choć inne, nawet mniej ważne, zostały wyszczególnione<sup>37</sup>.

Prokuratorzy chrzanowscy prowadzili sprawy głównie o charakterze pospolicym, a wzmiankowane przez RSB i klasyfikowane jako przestępstwa przeciwko ustrojowi PRL, w większości przypadków nie kończyły się przekazaniem materiałów do prokuratury, a tym bardziej do sądu. Na przykład, Stefan K. z Sierszy, któremu RSB zarzuciła „zorganizowanie podziemnej organizacji polskich sił zbrojnych”, o czym napisał ppłk Ćwik w swym raporcie dla tow. Mielusa, był winny przestępstwa kryminalnego, a na dodatek przedawnionego, bo sprzed pięciu laty<sup>38</sup>. Prokuratura przekazała materiały dowodowe na jego temat do sądu powiatowego, ale ów przypadek objęła amnestia z 15 lipca 1969 r. Inne sprawy, wspomniane w raporcie ppłk A. Ćwika, nie zostały odnotowane w prokuraturze powiatowej, a zatem nie wyszły poza obszar działań operacyjno-przygotowawczych RSB z powodu braku dostatecznych dowodów lub znikomą szkodliwość czynu, podobnie jak w przypadku tej o kryptonimie „Czytelnik”, która też została umorzona. Tak więc, w końcu lat siedemdziesiątych spór o kompetencje i jakość pracy między prokuraturą i bezpieczeństwem w powiecie chrzanowskim wszedł w fazę konfliktu, w którym p.o. prokuratora powiatowego, Tadeusz Formicki, wytykający błędy szefowi SB, był stroną bezwzględnie słabszą, mimo powtarzanych frazesów o dominującej roli Partii. Tylko naiwny mógł sądzić, że nowo przybyły prokurator wygra spór z zaprawionym w intrygach prominentem miejscowej bezpieki.

Wybory do Sejmu dowiodły, że mieszkańcy powiatu chrzanowskiego po raz kolejny spełnili polityczne oczekiwania władz partyjnych, bo według sprawdzonych informacji, frekwencja wyniosła 97,5% uprawnionych do głosowania<sup>39</sup>. Utrwalone nawyki obywatelskie mogły gwarantować polityczną stabilizację. Tadeusz Formicki był nieco innego zdania. Na drugi dzień po Nowym Roku, podczas zebrania egzekutywy KP PZPR w dniu 2 stycznia 1970 r., poświęconego analizie stanu bezpieczeństwa w powiecie, Formicki stwierdził, że „Notuje się wprawdzie dość rzadko [sic!] zgłoszenia ze strony zakładów o drobnych przestępstwach, ale robione jest to z dużym opóźnieniem”<sup>40</sup>. Z odczytanej przez niego 18 stronicowej „Informacji z działalności Prokuratury Powiatowej w Chrzanowie za rok 1969” wynikało, że

---

<sup>37</sup> Postępowanie dotyczyło Feliksa Zająca z Trzebini, który „pisał wrogie anonimy, szkalujące ustrój PRL oraz dostojników państwowych i partyjnych” oraz winnych z tego samego tytułu Marii Ponińskiej, Jana Wilczka i Franciszka Hołtonia w Chełmku, Romana Sadowiaka, Jana Góraka w Chrzanowie, Andrzeja Łasonia i Romana Kurdziela z Miękinii oraz Stefana K. z Sierszy, któremu RSB zarzuciła „zorganizowanie podziemnej organizacji polskich sił zbrojnych”. Por. IPN/Kr 014/14. Teczka materiałów operacyjnych za lata 1961–1970, t. 2, s. 141–143.

<sup>38</sup> Archiwum Prokuratury Powiatowej w Chrzanowie. Repertorium spraw karnych Prokuratury Powiatowej w Chrzanowie, Rok 1969: Stefan K., s. 120 v. (Skorowidz, s. 738), z powodztwa pokrzywdzonego Stanisława G., oskarżony z art. 262 kk. (profanacja osób zmarłych bądź grobów), data przestępstwa: rok 1965, wpłynęło KMO w Sierszy, 485/67, anulowane 21 VIII 1969 na podstawie Ustawy o amnestii.

<sup>39</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział IV akt najnowszych wytworzonych po 1945 roku: Arch. Kom. Woj. PZPR w Krakowie. Dział: kom. Pow. PZPR w Chrzanowie. Sygn. 29/2153/124 tytuł „Egzekutywa”. Materiały z dnia 7 V–27 VII 1969, s. 240.

<sup>40</sup> Ibidem, Protokoły egzekutywy KP PZPR w Chrzanowie z dnia 2 I 1970 r., s. 6.

w minionym roku wpłynęło 2787 informacji o popełnionych przestępstwach, z czego 2740 miało charakter merytoryczny. Na wniosek prokuratury 618 spraw przekazano do postępowania sądowego i aresztowano 188 osób, podczas gdy rok wcześniej aresztowano tylko 146 osób, a zatem nastąpił znaczący wzrost przestępczości<sup>41</sup>. Nie nastrojało to do optymizmu. Z prawdziwą dumą zreferował za to sprawę upartyjnienia wśród prokuratury: na 9 zatrudnionych, jak napisał, „osiem [sic!] pracowników prokuratorskich to członkowie PZPR, a jeden, członek ZMW, ubiegający się o przyjęcie w poczet kandydatów PZPR”<sup>42</sup>. Wysoki procent upartyjnienia był wówczas wspólną cechą większości lokalnych zakładów.

W połowie 1969 roku pozycja zawodowa tow. Formickiego p.o. prokuratora powiatowego nie była na razie niczym zagrożona. Korzystał z III grupy uposażeń (2700 zł), a z dodatkiem za wysługę (700 zł), dodatkiem funkcyjnym (950 zł) i z okresowymi nagrodami mógł się cieszyć z poborów, które ponad pięciokrotnie przekraczały poziom minimalnego zarobku (1000 zł w grudniu 1970 r.<sup>43</sup>). Ta mocna pozycja uległa dodatkowemu wsparciu, gdy 16 lutego 1970 Prokurator Generalny PRL, Kazimierz Kostyrko podpisał Formickiemu akt mianowania, a w ślad za tym nastąpił kolejny awans, do II grupy uposażeniowej, i znów nagroda w wysokości 1800 zł<sup>44</sup>. W pół roku później Formicki dostał kolejne 1800 zł nagrody, przyznanej mu przez prokuratora wojewódzkiego, Stefana Raka. Jedynie cichy konflikt z RSB osłabiał jego pozycję, a to nie wróżyło dla niego nic dobrego.

Wydawać by się mogło, że zmiany polityczne spowodowane wydarzeniami grudniowymi na Wybrzeżu otworzą przed Formickim drogę do dalszej kariery, bo pod hasłem awansowania młodych „technokratów” odsunięto w tym czasie wielu ludzi ze starej ekipy Gomułkowskiej na wysokich stanowiskach partyjnych i rządowych. Ku powszechnemu zaskoczeniu 20 maja 1971 r. prokurator powiatowy w Chrzanowie podał się jednak do dymisji, zrezygnowawszy nawet z zachowania pełnego okresu wypowiedzenia. Formicki prośbę swą uzasadnił złym stanem zdrowia, ale Stefan Rak, w dołączonej opinii wyjaśnił właściwy powód owej rezygnacji:

Za wiedzą i zgodą prok. Formickiego jego żona otworzyła zakład fryzjerski w Trzebini, co do którego wśród miejscowej opinii było szereg pogłosek ubliżających stanowisku Prokuratora Powiatowego w przedmiocie uzyskania zezwolenia jak i remontu lokalu. Ponadto lokal ten stał się miejscem kontaktów handlowych z pracownikami PSS, przeciwko którym aktualnie toczy się śledztwo o przywłaszczenie poważnych kwot na szkodę tegoż PSS. Za pośrednictwem tych osób żona prok. Formickiego załatwiała różne sprawy natury handlowej i pożyczki pieniężne, w których uczestniczył sam prok. Formicki. Niezależnie od tych faktów jego postawa moralna w środowisku miejscowym była ogólnie krytykowana, ponieważ nie licowała z godnością piastowanej funkcji. Nie

---

<sup>41</sup> 29/2152/127 (Protokół 1/70), s. 18 i 23.

<sup>42</sup> Ibidem, sygn. 29/2152/127 tytuł „Egzekutywa” [tutaj:] „Informacja z działalności Prokuratury Powiatowej w Chrzanowie za rok 1969, sporządzony przez p.o. Prokuratora Powiatowego, mgr T. Formickiego z dnia 2 stycznia 1970 r., s. 18, 23 i 27.

<sup>43</sup> Monitor Polski z 1970 r. Nr 44, poz. 352.

<sup>44</sup> Archiwum Prokuratury Powiatowej..., s. 77–79. Por. Uchwała Rady Państwa z dnia 18 listopada 1964 w sprawie uposażeń pracowników administracyjnych Prokuratury Generalnej (Monitor Polski Nr 79, poz. 374).

umiał on również nawiązać właściwej współpracy z Milicją i z Sądem, co niewątpliwie miało negatywny wpływ na działalność Prokuratury w Chrzanowie<sup>45</sup>.

## Zakończenie

Prokurator wojewódzki, Stefan Rak, musiał mieć podstawy, by napisać w opinii, że Formicki jest prokuratorem „wymagającym i energicznym”. To, że w trzy lata później całkowicie zmienił zdanie na jego temat jest symptomatyczne dla relacji służbowych, jakie narzuciła ówczesna bezpieka innym organom władzy. Ponieważ Formicki wytknął chrzanowskiej bezpiece opieszałość oraz pozorowanie działań, spotkał się z jej strony z natychmiastową reakcją. SB realizowała swoje cele również poprzez umiejętne rozsiewanie plotek i oszczerstw. Towarzysz Formicki powinien o tym wiedzieć. Postawiono mu zarzuty braku właściwej współpracy z MO i z sądem oraz pomówiono o wykorzystywanie dla własnych korzyści układów z małwersantami gospodarczymi. W sumie, nie udowodniono mu skorumpowania i nie postawiono żadnych zarzutów jego żonie, ale musiał się podać do dymisji, zapewne zdając sobie sprawę, że znalazł się na bezwzględnie straconej pozycji.

W 1968 r. wszedł w życie regulamin dyscyplinarny pracowników prokuratury, gwarantujący im także korzyści wymazania winy po dwóch latach od udowodnionego im uchybienia w pracy, jednakże Formicki zrezygnował z możliwości przeczekania trudnego dla siebie okresu<sup>46</sup>, postanowiwszy się wycofać z pracy w prokuraturze. Zwrócił się jedynie do Stefana Raka, o opinię, do czego miał prawo. Ponieważ była dla niego negatywna, nie zgodził się jej przyjąć i poczekał na drugą, a ta nie zawierała już krytycznych ocen jego pracy<sup>47</sup>. Dwa miesiące później zatrudnił się w jednym z gminnych przedsiębiorstw komunalnych, a ostatecznie został adwokatem i do końca życia (umarł przed kilkoma laty) utrzymywał się z tego zawodu.

W czasach PRL tzw. bezpieka niewiele się interesowała bibliotekami. Nie należały do grupy obiektów chronionych nawet duże biblioteki miejskie, wojewódzkie czy uniwersyteckie<sup>48</sup>. Było to spowodowane działaniami podjętymi w okresie stalinizmu.

Agenci nowej władzy poddali wnikliwej melioracji wszystkie uratowane biblioteki, poszukując w nich książek o treściach sprzecznych z ideologią komunistyczną. Realizacja utopii książki według wypracowanej strategii stalinowskiego totalitaryzmu polegała na jednoczesnym niszczeniu dawnych książek i zastępowaniu ich przez nową literaturę, poprawną pod względem ideologicznym<sup>49</sup>.

---

<sup>45</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>46</sup> Uchwała Rady Państwa z dn. 22 grudnia 1967 r. w sprawie regulaminu dyscyplinarnego pracowników prokuratury, Monitor Polski Nr 72, poz. 351, s. 737.

<sup>47</sup> Archiwum Prokuratury Powiatowej..., s. 151–152.

<sup>48</sup> Inspektorzy SB posiadali różne zaszerogowanie (i pensje) w zależności od zebranych punktów przypisanych obiektom chronionym. Bibliotek nie było wśród tego typu obiektów. Por. IPN Kr 014/14, t. 2, Teczka materiałów operacyjnych za lata 1961–1975, s. 82.

<sup>49</sup> Por. A. Drózdź, *Książka w świecie utopii*, Kraków 2006, s. 282.

Aktywiści partyjni rozpędzili przedwojennych bibliotekarzy, a z pomocą nowej kadry usuwali z bibliotek książki o Polsce „sanacyjnej”, podręczniki do nauki języków obcych, książki „burżuazyjne”, zawierające rzekomo błędne koncepcje naukowe i wiele innych<sup>50</sup>.

Zamiast funkcjonariuszy SB, na straży ustanowionego porządku czuwały w bibliotekach Podstawowe Organizacje Partyjne. Kwestia funkcjonowania Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chrzanowie nigdy nie była przedmiotem analiz egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR, a dyrektorka PiMBP w Chrzanowie, Janina Krejza, choć należąca do egzekutywy, przeważnie była nieobecna podczas zebrań. Według założeń, powinny być przez nie wychwytywane i usuwane wszelkie nieprawidłowości o charakterze politycznym. W ten sposób, dyskretnie i skutecznie likwidowane były książki z napisami szkalującymi PRL. Takie przypadki zdarzały się zresztą bardzo rzadko, gdyż czytelnicy nie mieli bezpośredniego dostępu do półek z książkami, więc łatwo można było ich zidentyfikować. Gdyby tow. Formicki nie zaalarmował RSB, bibliotekarki z MiPBP w Chrzanowie wycofałyby z obiegu książkę Zbigniewa Marca, aby ją później komisyjnie umieścić wśród ubytków. Jest rzeczą znamionną, że w dostępnych aktach IPN sprawa o kryptonimie „Czytelnik” figuruje jako jedyna tego rodzaju. Na trop analogicznych przypadków śledztwa w sprawie inwektyw antypaństwowych, pisanych na marginesach książek bibliotecznych, nie udało się trafić.

Jeśli machina esbecka uruchomiona została zgodnie z procedurami, to jej tryby biurokratyczne musiały przemielić cały materiał operacyjny, choćby dotyczył spraw mniejszego kalibru, np. złośliwych komentarzy na marginesach książki. Ekspertyza grafologiczna w sprawie o kryptonimie „Czytelnik” zakończyła się wynikiem negatywnym. Kierownik Laboratorium Kryminalistycznego KW MO w Krakowie, mjr T. Dębski, stwierdził, że złośliwe napisy nie zostały wykonane przez żadną z czterech osób podejrzanych<sup>51</sup>, a zatem Bolesław Zakrzewski też zostałby wykluczony z kręgu podejrzeń, jeśliby się nie przyznał.

Hanna Trojanowska, zatrudniona w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chrzanowie od 1967 r., zapamiętała Bolesława Zakrzewskiego jako wysokiego, starszego pana o kapryśnym usposobieniu, bo zanim wypożyczył jakąś książkę, długo w nich przebierał, co sprawiało bibliotekarkom kłopot, bo wypożyczalnia nie była samoobsługowa. Śledztwem w sprawie o kryptonimie „Czytelnik” objęto również personel PiMBP w Chrzanowie. Bibliotekarce, która wypożyczyła Formickiemu książkę z antypaństwowymi napisami groziły służbowe konsekwencje z racji niedopilnowania obowiązków służbowych. Funkcjonariusze MO i SB przesłuchiwali personel biblioteki, sprawdzali książki na półkach, spisywali protokoły, ale na koniec umorzyli postępowanie operacyjne. Ostatecznie, w kwietniu 1969 r. także sprawa niedopatrzania ze strony pracownicy PiMBP w Chrzanowie została zamknięta i przekazana do archiwum.

---

<sup>50</sup> S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999, s. 73, 95 i 137.

<sup>51</sup> IPN Kr 010/10451: Plan operacyjnych przedsięwzięć..., s. 27.

## **Codename „Reader”. The untold story of an investigation from the years 1968–1969**

### **Abstract**

In the times of the People's Republic of Poland users of public libraries, frustrated with omnipresent censorship and ostentatious arrogance of the governmental and party authorities, placed short antinational, anti-Soviet or anticommunist comments in books borrowed from public libraries. Large investigation teams were engaged to trace anonymous authors of such comments and dozens and hundreds of people suspected of committing a crime were investigated for many years.

The author of the article used investigation material from the years 1968–1969 concerning a few comments in a book borrowed from the Municipal Public Library in Chrzanów. It served as a starting point for relating to the contemporary political events which were accompanied by a climate of ubiquitous hypocrisy. The material was also used to illustrate the separate meaning of the anonymous texts in the creation of interpersonal communication and to show their influence on the increase of social awareness.